ALEKSANDER SEMKOWICZ

OPRAWA KSIĄŻEK

KRAKÓW
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
MCMXXVI

OPRAWA KSIĄŻEK

ALEKSANDER SEMKOWICZ

OPRAWA KSIĄŻEK

KRAKÓW
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
MCMXXVI

Odbitka z VI-ego zeszytu «Silva Rerum», pomnożona podobiznami, wytłoczona w drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie w dwustu egzemplarzach.

I.

Oprawianie książek w kilku ostatnich dziesiątkach lat stało się powodem troski i umartwień zarówno dla kierowników publicznych księgozbiorów, jak i dla właścicieli większych lub mniejszych bibljotek prywatnych. Oprawy ostatnich czasów nietylko, że nie dorównują oprawom starym, które nierzadko i po trzech wiekach swego istnienia zachowały swą moc i trwałość, ale niszczeją i rozkładają się w przerażająco szybkiem tempie. Nad przyczynami tego zła nikt się u nas zbytnio nie zastanawia i nikt nie myśli o sposobie zapobieżenia złemu. Wiadomem jest ogólnie, że książki drukowane na papierach drzewnych skazane są na niechybne zniszczenie w niedalekiej przyszłości, a choć mówi się i pisze czasami o tem, nie ma jednak dotychczas ustawy, nakazującej drukowanie egzemplarzy obowiązkowych na papierze dającym jaką taką rękojmię dłuższego trwania w bibljotece publicznej. Książkę na drzewnym papierze psuje do reszty zła oprawa, bo zamiast ją naprawdę konserwować, uniemożliwia wprost powtórne oprawienie w przyszłości, sama zaś nie zapewnia książce trwałej ochrony. Najczęściej oczywiście składa się całą winę nieszczęścia na introligatora, uważając go za zbrodniarza, znęcającego się nad bezbronną książką, amputującego niejako rozmyślnie jej szerokie brzegi do żywego druku, byle ją zmniejszyć, a tak skurczoną i zmitrężoną ubrać w lichą tandetną szatę i puścić w świat. Czy słusznie? Wszak introligator jest

takim, jakim go sobie wychowali ci, którzy go potrzebują, a potrzeba ta uważana jest u nas — niestety — za zło konieczne.

Przy robotach dla bibljotek publicznych nie uwzględnia się introligatorów, mogących dać rękojmię roboty trwałej i uczciwej, tylko w drodze ofert, lub innemi sposobami, wyszukuje się majstrów najtańszych; bibljoteki nasze bowiem zazwyczaj nie rozporządzają zbyt wielkiemi funduszami. Tak zwany introligator tani, znajdzie oczywiście mnóstwo sposobów, żeby na robocie wyjść cało. Oszczędzi sobie wiele czasu, upraszczając sposób szycia książki i wogóle sposób oprawy, czego zresztą nikt tak bardzo dokładnie nie bada, oszczędzi również na doborze materjału, użytego do oprawy. Przytem robotę tanią powierzy robotnikowi taniemu i odpowiednio do swej taniości uzdolnionemu. Ten się już tak książką zaopiekuje, żeby żywota jej nie przydłużać zbytnio.

Inaczej ma się rzecz z właścicielem bibljoteki prywatnej, który rzadko bywa rzeczywistym bibljofilem. Ten pragnie posiadać książki ładne, w oprawach efektownych, oczywiście także niezbyt wielkim kosztem. Oszukuje się go więc inaczej. Sposób oprawy pozostaje jak go wyżej opisałem, że zaś płaci parę groszy więcej, daje mu się na oprawę materjały «ozdobne», a zatem prześliczne płótna, prasowane na wygląd skóry krokodylej, kory drzewnej, siatki pajęczej, lub nawet bronzowane, dalej podlepki (Vorsatz) wzorzyste w kwiatki lub ptaszki, wreszcie okleja się wierzch papierem wytwornym o połysku świeżej politury mebla. Jeżeli klient pozwala sobie na oprawę skórzaną, wtedy używa się pięknych skór baranich w najróżnorodniejszych wyciskaniach, a więc znów nieodłączny krokodyl i inne potwory, byle ukryć ich rodowód barani. Barwy muszą być naturalnie soczyste, zielone lub niebieskie, znoszące

wszystko, prócz światła dziennego, pod wpływem którego bledną.

Bywają czasem bibljofile, zdradzający wielkie zainteresowanie oprawą i ponoszący osobiście starania około oprawy swoich książek, którzy ufni w swój zmysł estetyczny, kierują całym tokiem oprawy swoich książek, nie dając w sposobie wykonania wolnej ręki introligatorowi. Przynoszą zatem majstrowi książki z góry dobranym do nich materjałem. I tak jedną książkę każą oprawiać w japońską tkaninę roślinną, naśladującą skórę, nawiasem mówiąc nawskróś tłustą i łuszczącą się zewnątrz, dalej kilka lub więcej książek w materje meblowe, o olbrzymich kwiatach i ornamentach, znów jakaś książka będzie oklejona fornierem drzewnym, wreszcie jedna musi być koniecznie w płótnie zgrzebnem, z przyklejonym na wierzchu pawiem piórkiem, lub dwiema wstążkami chłopskiemi w poprzek, lub z nabijanemi gwoździkami mosiężnemi, lub też z orzełkiem z blachy, bo to pamiątka wojenna, czy też licho wie co jeszcze. Skromny introligator nie wiedział zrazu jak zabrać się do tych wytworności, z czasem jednak przywykł do nich, czyli stał się takim, jakim go sobie klient wychował; chcąc zaś iść z postępem, wytężał sam dowcip jakby powiększyć galerję tych cudowności i zaczął oklejać książki tapetami do ścian. Chcąc zaś jeszcze bardziej dogodzić klientowi, pragnącemu, żeby książka była miłą w dotknięciu, wymyślił jeszcze rasplą zaokrąglone kanty okładek, jak przy pudełku na papierosy. Trudniejsza sprawa ze złoceniami napisów i ozdób na grzbiecie i wierzchu okładki — sztuki prawdziwej fałszować nie można, nie każda zaś ręka wprawna do tego kunsztu. Od czegoż jednak maszyna. W maszynie da się wycisnąć imponujący napis, nad napisem jaskółka lub koniczynka czterolistna, pod napisem lira (bo jest w zapasie), przytem można przynaj-

mniej oszczędzić prawdziwego złota, bo w złoceniu ręcznem byłoby to trudniejsze. Książka wreszcie gotowa, bibljofil zadowolony, chwali introligatora, który również jest zadowolony i naprawdę świadom swych nieprzeciętnych zdolności. Czy jest więc rzeczą słuszną nazywać introligatora oprawcą i niszczycielem książki?

Przeważny ogół posiadaczy książek ponosi winę niskiego poziomu sztuki introligatorskiej u nas. Ogólny brak zainteresowania oprawą sprowadził już fatalny upadek pięknego niegdyś rękodzieła i w tym poziomie tandety i niesmaku kształci się nowe pokolenie przyszłych oprawców i niszczycieli książek. Czas zarzucić wyszukane i niesmaczne pomysły zdobienia książki na kształt foteli klubowych, mebli politurowanych lub rogatywki z pawiem piórkiem. Książka przedewszystkiem wymaga oprawy w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli silnego związania jej w nierozerwalną i trwałą całość, nie zaś błyskotliwych szatek na rozkładającym się organizmie.

II.

Poza obrębem obojętnej lub nie rozumiejącej należycie istoty książki kategorji ludzi, stoją prawdziwi miłośnicy książek pięknych, dbający z troskliwością o ich przyzwoity i trwały stan i wygląd. Tych jest jednak u nas tak niewielu, jak niewielu jest introligatorów, chcących i będących w możności im dogodzić. Prawdziwy bibljofil, jakkolwiek zdaje się najczęściej na dobry smak i zrozumienie wartości danej książki przez wypróbowanego introligatora, to przytem jeszcze stara się sam poznać istotę oprawy książki i zrozumieć poszczególne rodzaje techniki introligatorskiej.

Introligatorowi, który robić umie i roboty swej wstydzić się nie potrzebuje, powinno zależeć na tem, żeby klient jego

znał się na robocie. W ten tylko sposób zdoła klient ocenić należycie pracę introligatora, co tak jednej jak i drugiej stronie wychodzi na pożytek. Introligator, darzony zasłużonem uznaniem i zaufaniem, zyskuje sławę dobrego rzemieślnika, przyczem uznanie jego wysiłków w pracy, staje się dlań bodźcem do rozwoju jego tężyzny zawodowej. Klient przeżywa wiele radości w poczuciu posiadania naprawdę pięknych i trwałych książek i coraz bardziej rozmiłowuje się w swem bibljofilstwie.

W ciągu kilkunastoletniej pracy doświadczyłem niejednokrotnie jak wzorowa i piękna oprawa rozbudzała stopniowo zamiłowanie u moich klientów. Bywali tacy, którzy przedtem oprawiane książki polecali oprawiać na nowo, ich rozbudzony zmysł estetyczny nie mógł się pogodzić z widokiem opraw złych lub miernych, w towarzystwie książek, oprawionych należycie.

Przez częste obcowanie wspólne bibljofil i introligator poznają się wzajemnie. Bibljofil wtajemnicza się w wybitne cechy roboty swego introligatora, introligator zaś poznaje granice smaku i zamiłowania bibljofila i stara się dogadzać mu w tym kierunku, zawsze jednak z pożytkiem dla dobrej oprawy. Gorzej bywa czasem, jeżeli jakiś mniej spokojny i mocno nerwowy bibljofil narzuca swoje rady i pomysły introligatorowi, wbrew jego przekonaniom. Introligator licząc się z klientem, ulega coraz to nowym wymaganiom, wkońcu przy najlepszych chęciach i staraniach stwierdzają obie strony, że robota nie udała się.

Jaką powinna być oprawa książki, aby i jej posiadacz i jej twórca byli z niej zadowoleni? Sprawa to wcale nie zawiła. Pomówimy zatem o rodzajach oprawy. Jest ich niewiele. Przedewszystkiem oprawa skórzana lub pergaminowa do dzieł wyjątkowo cennych, lub wyjątkowo umiłowanych przez posia-

dacza. Następnie oprawa w półskórek i w półpergamin, nadająca się do dzieł poważnych, pięknie wydanych, i wogóle do książek użytkowych i książek o sporej objętości. Do dzieł powieściowych, skazanych na użytek nietylko całej rodziny, ale i niepoprawnych amatorów korzystania z cudzych książek, odpowiednią jest oprawa półpłócienna. Wszelkie inne książki, jak tomiki poezyj, drobne dziełka z różnych dziedzin, katalogi wystaw sztuki, krótkie rozprawki naukowe i t. p. wyglądają i trzymają się doskonale w oprawie papierowej (Pappband), wzmocnionej na rogach i w kapitałkach (kończynach grzbietu) pergaminem.

Książka bibljofila nie leży na stole w salonie, tylko zajmuje swe miejsce w szafie, niepotrzebne więc są oprawy w całe płótno, jak i w inne wyszukane materjały, ocierające się o sąsiednie książki przy wyjmowaniu z półek. Wszelkie materje meblowe i t. p. są zbiorowiskiem brudu i moli, należy je zatem rugować stanowczo z opraw książek bibljofilskich.

Teraz omówimy kolejno każdy z powyżej wymienionych rodzajów oprawy. Oczywiście mówić będziemy o oprawach, wykonanych w sposób najprostszy. Przy tej sposobności omówimy tylko te szczegóły, które się zwykle zaniedbywa lub niewłaściwie wykonuje. Sprawdzenie tych szczegółów w gotowej oprawie nie przedstawia żadnych trudności, poznanie ich powinno być połączone z korzyścią dla bibljofila.

Pierwsze miejsce zajmują najszlachetniejsze oprawy, w skórę lub pergamin. Najważniejszą pracą, szczególnie przy wszystkich oprawach skórzanych, jest sumienne i pieczołowite przysposobienie książki do szycia. Należy przedewszystkiem wzmocnić cienkim paskiem płóciennym, lub papierowym (zszywka, Falz) dwa pierwsze i dwa ostatnie arkusze książki, te bowiem narażone są najwięcej przy ciągłem otwieraniu okładki. Rycin,

drukowanych na osobnych kartonach bezwarunkowo przyklejać nie można, przyklejanie bowiem utrudnia wygodne otwieranie książki w miejscu przyklejenia, a w dodatku osłabia sąsiednią kartkę i powoduje z czasem jej pęknięcie w grzbiecie. Ryciny umieszcza się na zszywkach płóciennych lub papierowych i zakleja na drugą stronę arkusza. Przy podlepkach, należy zaprzestać już nareszcie używania zszywek płóciennych w zgięciu, można natomiast wzmocnić podlepkę zszywką krytą z miękkiego płótna. Szyć należy absolutnie przez całą długość arkusza książki, nie zaś, jak to bywa w zwyczaju, jedną nitką dwa arkusze na przemian. Szycie jest dzisiaj inne, jak za dawnych, szczęśliwszych dla książki i oprawy czasów. Wówczas jednak i ksiąg było mało i ich szczęśliwych posiadaczy niewielu. Przytem papier dawnych ksiąg był miękki i włóknisty, dzisiejszy zaś sztywny, kruchy i łamliwy. Dlatego dawny sposób szycia na wystających w grzbiecie wiązaniach, z zakręcaniem ich nitką na zewnątrz, należy zarzucić jako za drogi i nie nadający się do dzisiejszych gatunków papieru. Natomiast, o ile możliwe, a przeważnie zawsze da się to zastosować, nie kaleczyć książki piłką, bo nacięcia piłki fatalnie wpływają nietylko na wygląd, ale i na trwałość arkuszy. Książkę należy szyć na sznurki, odpowiednio roztrzepane, by nie tworzyły wybitnych wypukłości na grzbiecie, bez dziurawienia jej piłką. Choćby sposób taki pozostawił po sobie lekko widoczne ślady wypukłości pod skórą, nie oszpeci tem oprawy, raczej świadczyć będzie o jej uczciwem wykonaniu.

Po obcięciu brzegów książki, złoci się lub barwi brzegi kartek. Przy oprawach całoskórzanych złoci się brzeg z wszystkich trzech stron, przy pergaminie zaś i półskórkach najczęściej tylko u góry. Czyni się to ze względów praktycznych, książka bowiem ulega zakurzeniu w szafie tylko na brzegu górnym,

z którego kurz łatwo płatkiem zetrzeć, farba bowiem zapobiega wcieraniu się kurzu w brzegi kartek. Brzegi zaś, przedni i dolny, nie ulegają zakurzeniu, natomiast przy obracaniu kartek palcami traciłyby z siebie farbę, co oszpecałoby wygląd książki. Do złocenia brzegów używa się prawdziwego złota w najlepszym gatunku. Bibljofile angielscy i niemieccy przedkładają nad brzegi świecące brzegi metalowe bez połysku. Francuzi przeciwnie wolą brzeg świecący, gładzony. Brzeg gładzony jest trwalszy i konserwuje brzegi kartek lepiej, niż brzeg matowy, z którego złoto łatwiej się ściera.

Do barwienia brzegów używa się farb ziemnych, przerobionych z gumą arabską i rozpuszczanych wodą. Farby anilinowe rozpuszczane spirytusem, wsiąkają zanadto w kartki książki, przytem mają wygląd jaskrawy i brzydki, z metalicznym połyskiem. Polerowanie brzegów barwionych jest zbyteczne, wystarczy przetrzeć je dla połysku lekko woskiem.

Po odpowiedniem przysposobieniu książki, zaopatruje się ją w tektury. Dawniej umocowywano tekturę w ten sposób, że przeciągano przez nią nawskróś sznurki, na których była książka szyta; sposób ten zachował się gdzieniegdzie (głównie u introligatorów francuskich) po nasze czasy. Dzisiaj niewielu introligatorów zna u nas tę sztukę, przeważnie przykleja się te sznurki po odpowiedniem roztrzepaniu ich, na wierzch tektury. Sposób ten nie gorszy, bo cała odporność sznurka leży w samem zgięciu okładki, tu zaś sznurek bez względu na sposób umocowania go, wytrzymuje jednakowo, oszczędza się zaś wiele na czasie i nie podnosi się niepotrzebnie kosztów oprawy.

Z książką, zaopatrzoną w tektury, przystępujemy do oklejenia jej skórą. Do klejenia skóry nie wolno bezwarunkowo używać kleju zwierzęcego, pod wpływem którego skóra kru-

szeje i ulega szybkiemu rozkładowi, nierzadko też występują na niej rude plamy. Skórę klei się jedynie świeżym klajstrem mącznym lub przygotowanym z krochmalu. Klajster nieświeży szkodzi również skórze, czyniąc ją podatną do rozmnażania się w niej robactwa.

Do oprawy książek używa się skór, znanych pod najwymyślniejszemi nazwami, jak safjan, maroquin, chagrin, bastard, écrasé i wiele innych. Są to skóry kozie, baranie, kozłowe, cielęce, świńskie, juchtowe, poza tem z najrozmaitych zwierząt, ba nawet i w ludzką skórę oprawiano już książki. Nie wszystkie jednak używane gatunki nadają się do oprawy książek. Najodpowiedniejszemi do oprawy są skóry: kozia, pochodzenia afrykańskiego (stąd maroquin lub safjan, od miasta Saffi w Maroku) lub australskiego; skóra ta ma bardzo wyrazistą powierzchnię liczka, groszkowana nierównie, przytem sama w sobie mocno spoista i wytrzymała. Skóra kozłowa, pochodzenia indyjskiego, podobna do poprzedniej, delikatniejsza jednak i nie posiada tak wyrazistego groszkowania, podatniejsza na rysy i zadraśnięcia, mimo to dość spoista i trwała. Skóra świńska przez pewną zawartość tłuszczu zachowuje długo giętkość w załamaniu między grzbietem i tekturą. Barwa jej naturalna z biegiem czasu ciemnieje, dlatego doskonale nadaje się do oprawy ksiąg starych. Skóra cielęca, z natury gładka, o powierzchni matowej, miła w dotyku, choć silna i dość trwała, jednak bardzo czuła i delikatna. Pozostaje jeszcze skóra juchtowa o specyficznym zapachu, najczęściej ciemnoczerwona. Skóra to bardzo odporna, o twardej powierzchni liczka, ma wygląd czysty i piękny.

Poza temi gatunkami skór, które można polecić do oprawy książek, wymienimy jeszcze skórę baranią, z natury gładką, prasowaną jednak w najrozmaitszych postaciach, jako imitację

skór kozich, cielęcych, świńskich, juchtowych, nawet wężowych i krokodylich. Jest to skóra o zupełnie kruchej i rzadkiej spoistości, posiada liczko miękkie i słabe, ulega szybkiemu rozkładowi, przeto do oprawy książek nie nadaje się.

Pergaminy wyrabiają dzisiaj ze skór cielęcych i baranich. Oba gatunki są odpowiednie do oprawy, pierwszy jednak jest szlachetniejszy i trwalszy.

Nie wszystkie kolory skór zachowują na oprawach swą świeżość. Najpewniejsze są: czarny, bronzowy, czerwony, wiśniowy; mniej pewne: ciemno-zielony i granatowy. Całkiem niepewne kolory są: jasno-zielony i oliwkowy, rudzieją bowiem w krótkim czasie; tracą również pierwotną barwę kolory: niebieski, liljowy i popielaty, wreszcie wszelkie wyszukane, złożone kolory.

Po oklejeniu książek skórą, wzmacnia się jeszcze przy półskórkach rogi pergaminem. Rogi pergaminowe odpowiedniejsze są od skórzanych, które ocierają się szybko. Wierzch okładki obok skóry okleja się trwałym papierem, nigdy zaś płótnem, papier bowiem ma silniejszą konsystencję od płótna, które przez ocieranie puszcza nitki i przeciera się z czasem. Rogi pergaminowe powinny być przykryte papierem i zaledwie widoczne.

Papier, użyty do oklejenia książki, powinien być zrobiony przez introligatora, papiery bowiem fabryczne, szczególnie w czasach obecnych, są rzadko gustowne, przytem błyszczące i nietrwałe. Jest kilka sposobów sporządzania papierów kolorowych do oklejania książek. Papiery, wykonane ręcznie, mają zawsze cechę oryginalności i nie powtarzają się często, introligator ma w tym kierunku bardzo szerokie pole do popisu.

Zdobienie opraw złoceniem ręcznem jest największą sztuką w introligatorstwie i wybitną cechą indywidualną każdego do-

brego introligatora, o tem więc w tem miejscu rozprawiać nie będziemy. Każdy bibljofil zdaje się w tym względzie na dobry smak introligatora, który najlepiej wie, co się której książce należy.

Mówiąc o oprawie skórzanej, poruszyliśmy szereg szczegółów oprawy, które mają zastosowanie również przy oprawach w półpłótno i w papier. Pozostaje nam tylko wspomnieć o kilku szczególnych cechach tych opraw, z rodzajem ich ściśle związanych. Oprawa tak w płótno, jak i w papier powinna być robiona na książce, nie zaś jak to przeważnie jest w zwyczaju, że oprawę wykonuje się osobno, blok zaś książki wprawia się do gotowej okładki. Okładka, zrobiona na książce, przylega snadniej do książki i ściska ją lepiej w grzbiecie, gdyż jest z nią ściśle związana.

Z płótnem introligatorskiem trudna dzisiaj sprawa. Gatunki, wyrabiane w kraju, są niczem innem, jak rzadką organtyną, przepojoną barwną apreturą, która ją usztywnia. Z czasem, gdy farba w zgięciach i na kantach się wykruszy, płótno ulegnie szybkiemu zniszczeniu. W dodatku płótna te prasowane są gorącemi wałkami w rozmaitych deseniach. Przez prasowanie zaś stają się do reszty kruche i słabe. Anglicy posiadają gatunki płótna silne i gęste, gładkie przytem i niespalone prasą i apreturą.

Oglądając książki z pierwszej połowy XIX wieku, znajdujemy wiele opraw płóciennych, więcej jeszcze papierowych, czyli oklejonych w całości papierem. Porównywując stan wytrzymałości obu gatunków oprawy, przychodzimy do wniosku, że oprawy papierowe na pozór słabe i niewytrzymałe, zachowały się lepiej od płóciennych.

Nie sam papier jednak jest czynnikiem trwałości tego rodzaju oprawy. Główną rolę odgrywa tu grzbiet kartonowy łamany,

zachodzący aż na boki wnętrza okładek. Tekturki, odstawione nieco od załamania grzbietu, pozwalają przy oklejeniu ich papierem wcisnąć papier głęboko w powstały z odstawienia w złamaniu rowek. Papier w ten sposób wciśnięty, nie stawia żadnego oporu przy otwieraniu okładek, a zatem nie pracuje i nie niszczeje.

Oprawy papierowej zaniechano dzisiaj zupełnie, a jest to naprawdę piękna oprawa do książek, dla których oprawa w skórę byłaby zbyt kosztowna. Bibljofile niemieccy nie uznają poza skórą oprawy innej jak «Pappband», płótno zaś ignorują zupełnie. Wzorowa oprawa papierowa powinna być wykonana, jak już wspomnieliśmy, z grzbietem kartonowym łamanym, nie zaś paskiem papieru, przytwierdzonym do książki. Dla wzmocnienia okleja się rogi i kapitałki cienkim pergaminem. Do oklejenia używa się papieru silnego, czerpanego, barwionego ręcznie przez introligatora. Napis tytułu złoci się na naklejonym na grzbiecie szyldziku papierowym, w odpowiednim kolorze. Oprawa papierowa, wzmocniona na kończynach pergaminem, przewyższa trwałością oprawę płócienną, a w każdym razie nie ustępuje jej.

Wyczerpawszy w głównych zarysach temat o prawidłowem oprawianiu książek, pragnę jeszcze przestrzec miłośników książek przed monotonnością w oprawie. Znałem posiadaczy bibljotek, oprawiających wszystkie książki w czerwone materjały, inni znów uznawali jedynie czarne oprawy, inni jeszcze wybierali sobie jakiś specjalny typ oprawy i niech Bóg broni, żeby jaka inna oprawa dostała się w szeregi zbiorowiska o jednej maści. Jest to prawdziwe i niebezpieczne dziwactwo. Książki bibljofila powinny ożywiać go różnorodnością opraw i barw. Monotonność męczy, oprawy muszą być tak różne, jak i treść książek jest różna.

Przedewszystkiem należy dbać o dobry stan opraw swej bibljoteki, unikać tandety, pstrokacizny i wymysłów nie mających z uczciwą sztuką introligatorską nic wspólnego. Nie będzie powodu do utyskiwań na introligatorów, jeżeli miłośnicy książek sami zrozumieją, jaką oprawa książki być powinna. Wtedy rozkwitnie na nowo, jedno z pięknych niegdyś rękodzieł w Polsce, książce polskiej na chlubę i pożytek.

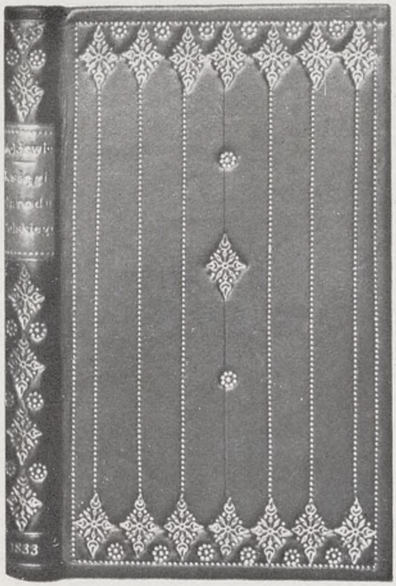
TABLICE

Tablica I



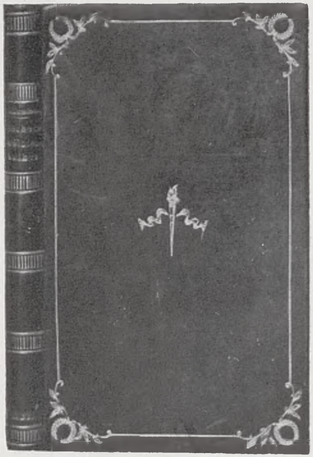
Oprawa z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.

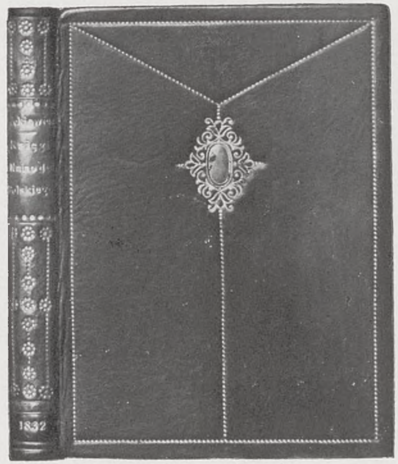
Tablica 2



Oprawa z warsztatu A. Semkowicza
we Lwowie.

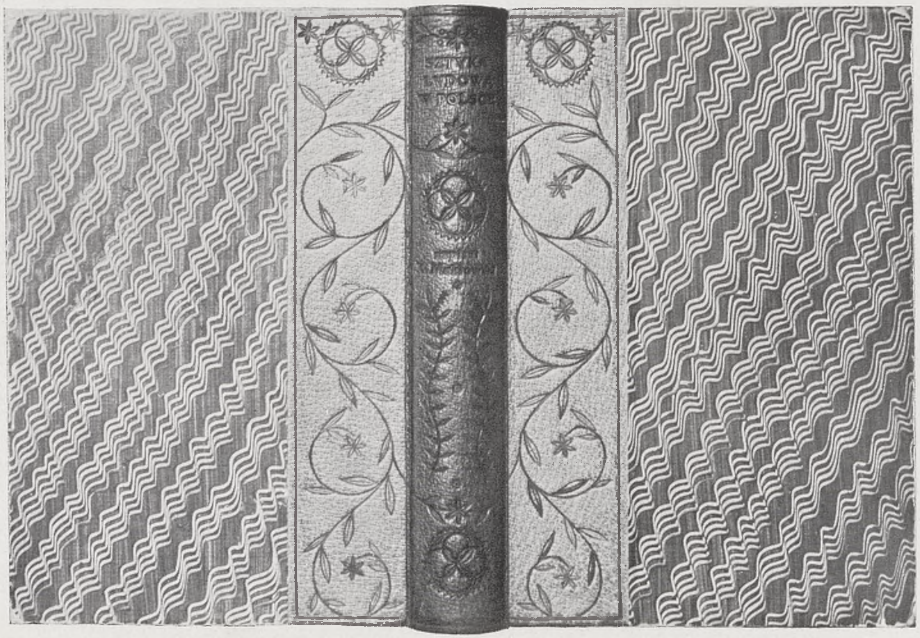
Tablica 3





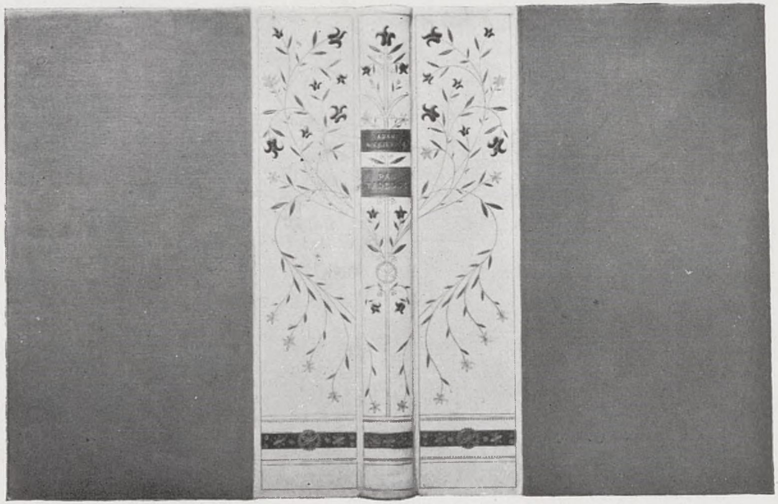
Oprawy z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.

Tablica 4



Oprawa z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.

Tablica 5



Oprawa z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.

Tablica 6



Oprawy z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.

Tablica 7



Oprawy z warsztatu Aleksandra Semkowicza we Lwowie.



Tablica 8



Oprawy z warsztatu Aleksandra Semkowicza
we Lwowie.

Tablica 9



Papier wyklejkowy wykonany w warsztacie Aleks. Semkowicza we Lwowie.

Tablica 10



Papier wyklejkowy wykonany w warsztacie Aleks. Semkowicza we Lwowie.

DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE